Nr. 258. We Lwowie wtorek dnia 6 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Weselne dysonanse

Lwów 5 czerwca.

Niewiele dni temu, podnieśliśmy, że w znacznej części poważniejszej prasy niemieckiej, objawiła się reakcja przeciw zbyt częstym uroczystym wystąpieniom dworu berlińskiego i... wynikających stąd kosztów dla narodu niemieckiego. Odbywające się właśnie uroczystości weselne niemieckiego następcy tronu, dały temat *Allg. evang. luther Kirchenztg.* w Lipsku, do wypisania artykułu, w którym autor dowodzi, że młoda, przyszła monarchini Niemiec ze szpalt dziennikarskich, gdzie mowa o uroczystości i paradach, dowiedziała się, „że oczekiwano ją jako „coś“ na pokaz. „Całymi szpaltami opisywano jej wyprawę od toalety kościelnej aż do bielizny. Plac paryski i ogród berliński robi wrażenie wielkiego warsztatu ciesielskiego. Okna powynajmowano po ośmdziesiąt marek od osoby. Pod przewodnictwem barona Cooka zjechały się do Berlina hordy całe Amerykanów i Anglików i braknie tylko Barnuma z jego reklamą. Dzienniki mogłyby mniej bawić się w tego rodzaju opisy hałaśliwe, a raczej zwracać więcej uwagi na dalszą stronę tego aktu. Być może, że jest to modą obecnie, iż w czynieniu jak najwięcej hałasu, w huku bębnów, odgłosie trąb i w okrzyku mas, widzi się wiekopomne czasy historyczne.

Z tego jednak jedno złe wypływa. Proletarjat w tych paradach widzi rażący kontrast ze swymi stosunkami życiowymi, które mu owe „górne 10.000“ przed oczy przywodzą. Po uroczystości pozostaje mu niesmak w rodzaju „kociokwiku“ a po nim niezadowolenie klas ubogich ludzi jeszcze wzrasta“.

Tak mniej więcej pisze protestancki organ kościelny, a jest on echem bardzo wielkiej liczby Niemców, którym pruska buta w rozmaitej formie się objawiająca, jak to bywa u spanoszonych parwenjuszy, dość już dojadła. Wogóle, w ostatnich czasach w obozie protestanckim w Niemczech daje się czuć pewien dyssonans; zanika bowiem dzięki Prusom dawna prostota obyczajów, a król pruski, który jest — jak utrzymuje — i teologiem znakomitym, daje i pastorom dość często do zrozumienia, że on jest głową kościoła protestanckiego. Stąd niechęć duchowieństwa do berlińskiego dworu, które skorzystało z okazji zaślubin, aby wystąpić przeciw przepychowi i festynom weselnym.

Z dziejów biurokracji.

Wśród mnóstwa artykułów, poświęconych w prasie rosyjskiej kwestji polskiej, a wywołanych ulgami dla gubernij litewsko-ruskich, artykuł dziennika *Nowosti* zasługuje na uwagę szczerością i stanowczem potępieniem dotychczasowego systemu praw wyjątkowych. Redakcji tego dziennika nie zadowalniają częściowe ulgi i drobne koncesje, albowiem korzeń złego systemu, bez najmniejszej racji, tkwi jeszcze w gruncie, wbrew zasadzie równouprawnienia.

„Co się tyczy karjery biurokratycznej — piszą *Nowosti* — to najwdzięczniejszem dla niej polem były właśnie „kresy zachodnie“. „Taszkientcy“ Sałtykowa jedynie tylko dlatego występują pod nazwą orjentalną, ponieważ w owych czasach nie można im było nadać nazwy zachodniej, według istotnej areny ich karjery urzędowej, gdzie się posuwali ze szczebla na szczebel aż na szczyty hierarchji biurokratycznej. Sam hr. Murawiew, początkowo głośny ze swej niechęci ku wyzwoleniu włościan i z poboru dyjet z trzech różnych ministerstw na jedną i tę samą podróż, wrócił z Wilna zbawcą ojczyzny, wezwany stamtąd dla ocalenia Petersburga. Na kresach zachodnich polityka wewnętrzna nie zadowalniała się przywdzianiem munduru czynowniczego. Tam czynownik pozował na demokratę z przekonania, na głębokiego znawcę historji i męża stanu, zaczynając już od rangi „koleżskiego registratora“. Dzięki pobieranej podwójnej pensji, służył on tam nietylko państwu, ale na każdym kroku — ratował ojczyznę.“ Tak było i w Królestwie Polskiem, a jeszcze w stopniu wyższym w guberniach zachodnich. Gubernje te systematycznie rujnowano, zubożano, a wszystkie usiłowania polityki wewnętrznej zmierzały do tego, aby rusyfikować kraj — „od wieków rosyjski“. Tameczni urzędnicy, nakładający grzywny na matki, mówiące do dzieci na u-

Wystawa międzynarodowa. w Wenecji.

Sławę salonu tegorocznego na „Giardini publici“ szeroko rozniosły dzienniki, dając niezmiernie pochlebne wzmianki o wysokiej wartości wystawionych dzieł sztuki. Mówiono także o daleko wyższym poziomie artystycznym obecnej wystawy od wystaw z lat ubiegłych. Tak głośno otrąbione otwarcie salonu musiało wzbudzić szerokie zainteresowanie. Jechałem więc i ja do Wenecji z wielkiem zaciekawieniem z niemniejszem jednak uprzedzeniem, często bowiem pozorna brzemienność pierwszych zachwytów bywa tylko puchliną. Nowość hypnotyzuje ludzi, a posiadając nawet małą wartość, każe zachwycać się.

Czy Wenecja jest szczęśliwem miejscem dla urządzania wystaw międzynarodowych? Ze względu na znaczną liczbę przybyszów z różnych stron, trzeba powiedzieć: — tak. Natomiast Wenecja, jak wogóle każde miasto, w którem sztuka odzywa się potężnym głosem przeszłości, nie przedstawia przyjaznego terenu dla rozwiązania artystycznych fragmentów małej teraźniejszości, zwłaszcza, jeśli w katalogu wystawy brak znaczniejszych imion. Nieszczęściem dla salonu jest bliskość Tycjana, Veronesa, Tintoretta i innych mistrzów. Ci starzy bogowie renesansu byli tylko malarzami i jako tacy stali się potentatami sztuki. Nie posługiwali się pędzlem dla wywoływania wrażeń, właściwych raczej poezji lub muzyce, nie zaś malarstwu. Pracę swojego mózgu skierowali ku jednemu celowi, objęli niesłychaną moc kształtów tak, że linja stała się ich sercem i mową. W Akademji, w Pałacu Dożów idzie przez sale jakiś wielki, święty powiew. Człowiek uwielbia, korzy się przed monumentalnemi płótnami wielkich mistrzów. — Jakże inne wrażenie osiąga widz, oglądający „Wystawę międzynarodową“! Na usta jego cisną się mimowoli słowa: Fragmenty, fragmenty, fragmenty. Gdzież są wielcy mistrzowie i wielka sztuka? W salach panuje raczej pustka i omdlałość, nie cisza i spokój.

Malarstwo dzisiejsze z małymi wyjątkami robi wrażenie człowieka, który zmęczony długą podróżą, usiadł przy drodze i zjada resztki żywności. Fragmentaryczność dzieł jest objawem tylko znużenia. Teraźniejszość nie żyje pełnią sił ale przeważnie nerwami. Stąd płyną inne cechy, właściwe artystom dnia dzisiejszego. Zwiększyła się wrażliwość — nie malarska jednak, ale poetyczna, literacka i muzyczna. Sztuki prowadzą dziś handel zamienny. Dzisiaj pędzlem się pisze, piórem maluje lub z obydwu robi się fortepian. Ta nieustanna przemiana wartości nie jest przecież bez zalety, wprowadza bowiem ferment bardzo zbawienny tam, gdzie budzi się nowe życie . Dotychczas jednak mamy tylko ferment i chaos. Świadczy o tem olbrzymia moc szkół, rozmaitość technik, krzykliwość barw i nadmierne rozmnożenie się proletarjatu artystycznego. Trzeba przyznać, iż poczucie farby wzrosło, ale brak poczucia tonu. Na wystawie roi się od obrazów, na których kolory się biją, krzyczą. wyprawiają bachanalie, często bardzo służą tylko do wydobywania tanich efektów. Rzadko spotyka się pejzaż lub kompozycję, utrzymaną w szlachetnym tonie, gdzie barwy nie zazdroszczą sobie pierwszeństwa lecz harmonijnie składają się w całość. Takie jednostronne traktowanie sztuki ze szczególnem zwróceniem uwagi na koloryt, nie pozwala artyście wyzyskać wszystkich środków. Rysunek idzie więc w odstawkę, a zamiast materji, ciała—daje się wełnianą ziemię albo manekiny, jaskrawo pomalowane.

Kilka tych ogólnych uwag może służyć za charakterystykę przeważnej części obrazów, umieszczonych w salach: austrjackiej, niemieckiej, węgierskiej i w kilku włoskich. Nic tam nie wybija się ponad przeciętną miarę, a nawet Stuck ze swoim portretem „Saharet“ przechodzi bez wrażenia. Uhde stara się być modernistą i traci manierą, reszta zaś kradnie technikę i koloryt, gdzie może, przeważnie od Hiszpanów. Z ogólnej monotonji wyrywa się nie przez wartość swoją, ale przez komizm obraz Slevogta, zatytułowany „Il cavaliere“ (Rycerz). „Il cavaliere“ chce być wzorem patrjotyzmu niemieckiego. Okrył się zbroją od stóp do głów, a na łeb zamiast hełmu wdział pikelhaubę pruską. Tak opancerzonemu modelowi każe artysta iść naprzód. Niestety, pancerz — to ciężka rzecz, model nie idzie, ale paskudnie się rozkracza. Dramatyczność ruchu chybiona. Nie wywołuje wrażenia nawet wstydliwe przesłonienie twarzy ramieniem, którem rycerz broni się od wielu pokus, czołgających się u stóp jego. Symbolem pokus są nagie ciała prostytutek (źle narysowane). Śmiech wzbiera każdego, kto widzi, na jakie niebezpieczeństwa narażony jest rycerz niemiecki i jak się przeciw nim broni. „Il cavaliere“ idzie przecież walczyć „für das liebe Vaterland“, ale widać — z przykrością opuszcza zakątki tingl u. Obraz ten, przesycony sentymentalizmem niemieckim, obliczony jest prawdopodobnie na interes. Może kupi go jakiś wielki protektor pruski ze względu na pruską pikelhaubę rycerza.

(Dokończenie nastąpi.).

Bogusław Serwin.

licy po polsku, zwali się nie urzędnikami, lecz „działaczami rosyjskimi“. Ci działacze nabywali tam wsi za bezcen, a potem przechodzili na wyższe posady do stolicy. A tutaj stosowali do spraw czysto rosyjskich, to jest do potrzeb narodowo-społecznych rdzennej Rosji, ten sam tryb postępowania, praktykowany przez nich w „czynowniczej sprawie rosyjskiej“ na kresach.

„Niestety, pewne oddźwięki tej samej polityki wewnętrznej znajdujemy w motywach, przytoczonych przez komitet ministerstwa na korzyść tych ulg, jakie poczyniono krajowi Zachodniemu. Jest w nich i konieczność stwierdzenia ostatecznych celów polityki wewnętrznej w tym kraju, która powinna polegać na wzmocnieniu tamże rosyjskiej własności ziemskiej, oraz konieczność zabezpieczenia Małorusinów, Białorusinów i Litwinów przed „zamachami polskimi“ i „zbliżenia tych plemion ku kulturze rosyjskiej“. Jest nawet przyznanie się, że masa środków wyjątkowych i ograniczających, jakich kraj ten doznał, była nietylko jednym ze sposobów działania rosyjskiej polityki wewnętrznej, lecz i karą za powstanie r. 1863. Z tych motywów należałoby przyjść do wniosku, że nie było właściwie żadnej potrzeby czynienia ulg w dotychczasowej polityce wewnętrznej, jakie proponował komitet ministrów. A proponowano je ot, tak sobie, z łaski, a może i dlatego, że „to teraz czasy takie“. Lecz zdaniem każdego człowieka nieuprzedzonego, każdego, kto nie przechodził szkoły naszej wewnętrznej polityki w charakterze jej adepta, wszystkie te motywy ministerstwa są czystemi iluzjami. Żadnych zgoła celów wewnętrzna polityka w kraju tym nie osiągnęła i osiągnąć nie jest w stanie, oprócz chyba przejścia pewnej liczby dóbr ziemskich z rąk Polaków w ręce przybyszów-urzędników lub tych osób, którym oni dobra te odsprzedawali“...

Związek rodzicielski.

Przed laty ośmiu powstało we Lwowie Towarzystwo „Związek rodzicielski“, które w poczuciu konieczności odrodzenia moralnego i fizycznego, podjęło działalność na gruncie jednej z najistotniejszych potrzeb społeczno narodowych, bo na polu podniesienia sił duchowych i fizycznych młodego pokolenia. Praca ta nie poszła na marne, a przyrost 279 nowych członków w roku 1904, tak, iż liczba ich wynosi obecnie 826, jest objawem bardzo wymownym żywotności towarzystwa, które na każdem polu wychowania młodzieży poszczycić się może pięknymi rezultatami pracy.

Związek rodzicielski zrozumiał całą doniosłość pracy wychowawczej, od pierwszej więc chwili niósł pomoc domowi i szkole, stwarzając „Domy opieki“ pozaszkolnej. — W domach tych zbiera się dziatwa w godzinach wolnych od nauki, odrabia zadane lekcje szkolne, uporządza swoje ubranie, gimnastykuje się i śpiewa, czyta dla rozrywki pożyteczne książki lub z ust nauczycieli dowiaduje się, jak zachować się względem siebie, drugich, jak ratować w nagłych wypadkach itd. Dziatwa zgromadzona w tych domach, dostaje podwieczorek, tj. kawałek chleba i herbatę. Między dziećmi uczęszczającemi jest znaczna liczba tak biednych, że owa herbata, jest ich jedynym ciepłym pokarmem w całym dniu.

Domów opieki utrzymywało towarzystwo w czasie zimy 10, a w nich zapisanych było 1050 dzieci. — W pięciu miesiącach wydano 59.049 porcyj herbaty. Koszt utrzymania dziecka wynosi dziennie przeciętnie 7 hal.

Domy otwarte były przez cztery miesiące. Przebywały w nich dzieci każdego dnia, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Domy opieki istniały przy szkołach im. ks. A. Kordeckiego, im. Staszica, im. św. Marcina, gdzie gromadząca się młodzież, obok nauki oddawała się i rozrywce.

Towarzystwo stara się także o rozwój fizyczny młodzieży. W tym celu urządza wycieczki. Dziś, gdy pod światłym zarządem insp. Bruchnalskiego znalazły się na to fundusze i koszt wycieczek w szkołach męskich pokrywa R. S. O, urządza Związ. Rod. stałe wycieczki tylko w szkołach żeńskich. Czas trwania wycieczki wynosi przeciętnie 3—4 godziny, a celem są zabawy i gry na świeżem powietrzu lub marsze ćwiczebne. Nadzór wykonywują wytrawne siły nauczycielskie, specjalnie w tem wyszkolone.

W roku 1904 urządziło Towarzystwo 212 wycieczek w 14 szkołach ludowych, w których udział wzięło 21.518 młodzieży pod nadzorem 27 sił nauczycielskich. Nadzór kosztował 1215 k., koszt więc jednego dziecka przeciętnie wynosił 5 halerzy.

Nie zapomniał też związek o względach hygienicznych, więc też i w roku ubiegłym, podobnie jak dawniej, starał się Wydział wyręczyć szkoły w tej mierze i przeznaczył na ten cel 400 koron. Starania, zmierzające do nabycia i wydzierżawienia jednego ze stawów miejskich, dla wyłącznego użytku młodzieży, rozbiły się o trudności, jakie przedstawiało wynalezienie większego zbiornika wody odpowiedniego pod względem hygienicznym.

W końcu słów parę poświęcić należy teatrowi „Urania“.

Instytucja ta, wprowadzona w życie przed trzema laty w celu kształcenia uczuć patrjotycznych wśród młodzieży naszej, rozwija się stale.

Rok ubiegły poświęcony był we Lwowie głównie kultowi Adama Mickiewicza, którego życiorys przedstawiony w 78 barwnych obrazach, tworzy w programie „Uranii“ pierwszą serję II oddziału, obejmującego „Poczet mężów zasłużonych“. Razem urządzono tutaj 77 przedstawień przy udziale 12.900 słuchaczów.

Podczas przedstawień demonstruje i objaśnia obrazy nauczyciel szkoły im. ks. Kordeckiego p. Bayger, który też obecnie sam sporządza djapozytywy do dalszych serji.

Na rok 1905/6 przygotowaną już jest serja IV I oddziału: „Księstwo Poznańskie, Pomorze, Prusy“, w toku opracowania zaś znajduje się serja, obejmująca życiorys Tadeusza Kościuszki. Równocześnie zbiera p. Bayger materjały do dalszych serji t. j. do „Litwy i Rusi“.

Zamknięcie rachunkowe towarzystwa wykazuje w przychodzie i rozchodzie 13.430 k. 44 h. przy 6.253 k. 14 h. pozostałości kasowej.

Dalszej wydatnej pracy „Związku“ „Szczęść Boże“!

Po pogromie floty rosyjskiej.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Szangaj. Komendanci rosyjskich okrętów transportowych w Wusung zgodzili się na to, ażeby okręty ich były zatrzymane, zaś załoga wypuszczona na wolność.

Tokio. (B. Reutera). Admirał Togo odwiedził wczoraj admirała Rożdestwieńskiego w szpitalu w Saseho i wyraził mu swoją sympatję oraz chwalił waleczność i wytrwałość Rosjan, jaką okazali w walce. Równocześnie wyraził nadzieję, że Rożdestwieński wkrótce będzie mógł wrócić do Rosji. Głęboko wzruszony Rożdestwieński dziękował i winszował Japonji odwagi i patrjotyzmu jej marynarzy. Szlachetny charakter zwycięzcy zmniejsza troskę z powodu poniesionej klęski.

Tokio. (Biuro Reutera). Z wszystkich okrętów rosyjskich, które Japończycy zabrali i przywieźli do Saseho, okręt „Car Mikołaj I“ jest najbardziej uszkodzony, naprawa jego będzie wymagała dłuższego czasu.

Londyn. Oba japońskie krążowniki pomocnicze, które wysłano, ażeby wyłowić z morza zwłoki zatopionych pod Tsuszimą rosyjskich i japońskich żołnierzy, a ewentualnie żywych jeszcze rozbitków uratować, powróciły do Saseho z 600 rozbitkami na swoich pokładach. Morze ciągle jeszcze wyrzuca na brzeg bądź zwłoki, bądź rannych marynarzy. Japończycy przyjmują rannych bardzo gościnnie. Szpital marynarki w Saseho przepełniony rannymi. Dla Rożdestwieńskiego zarezerwowano osobny pokój, gdzie otoczony jest szczególniejszem staraniem. Rożdestwieński jest bardzo blady i wygląda przepracowany. Szef jego sztabu, Kriaskorow jest również ciężko ranny i lekarze wątpią, czy uda się utrzymać go przy życiu.

Londyn. (Tel. wł.). Resztki rozbitków po pogromie Rosji w cieśninie Koreańskiej, pod komendą admirała Enquista, zawinęły wczoraj, a więc w 7 dni po pogromie, do Manili. Enquist odbył z admirałem amerykańskim w Manili dłuższą konferencję, na której prosił o pozwolenie naprawienia swych okrętów i nabrania węgla, tak, aby mógł dalej odpłynąć. Admirał amerykański, porozumiawszy się z rządem w Waszygtonie, pozwolił na nabranie węgla, ale odmówił drugiej prośbie, gdyż sprzeciwiłoby się to zasadzie przestrzeganej ściśle przez Amerykę neutralności, tembardziej, że okręt „Aurora“ wymaga na przeprowadzenie naprawy miesiąca czasu, „Oleg“ 2 miesięcy, a „Żemczug“ tygodnia. Także konsul japoński w Manili był w tej sprawie trzykrotnie u admirała amerykańskiego.

Japońska eskadra krążowników krąży przed Manilą, aby przeciąć drogę, gdyby Enquist wypłynąwszy z Manili, miał zamiar dostać się do Saigonu.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Tokio, że w Saseho zmarło wielu marynarzy rosyjskich, z powodu ran, otrzymanych podczas bitwy w cieśninie Koreańskiej.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Zamówienia japońskie.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Japońskie ministerstwo kolei zamówiło u nowojorskiego trustu żelaznego 900 wagonów towarowych, 100 lokomotyw i 1000 wagonów, z terminem dostawy na styczeń 1906. Minister telegrafował do trustu, że nie potrzeba ubezpieczać materjału tego na wypadek niebezpieczeństwa wojennego, lecz wysłać go jako zwykłą posyłkę.

Sprawa pokoju.

Londyn. Do *Standardu* donoszą z Waszygtonu: Ambasador rosyjski Cassini oświadczył, że wizyta jego u prezydenta Roosevelta nie miała znaczenia ważniejszego, aniżeli poprzednie wizyty, jakie mu składał w ciągu ostatnich miesięcy. Mówił on z prezydentem tylko ogólnikowo, a nie w kierunku osiągnięcia ostatecznego rezultatu w jakiejś specjalnej kwestji.

To samo pismo donosi, że włoski ambasador po swojej konferencji z Cassinim udał się do prezydenta Roosevelta, poczem pilnym telegramem wezwano posła japońskiego Takahirę do prezydenta na konferencję. Konferencja ta trwała do późnego wieczora. Przypuszczają, że prezydent wyłuszczył posłowi warunki, jakie Rosja uważałaby za możliwe do przyjęcia.

Poseł japoński następnie oświadczył, że w tej sprawie nic stać się nie może, zanim z Petersburga nie nadejdzie jasna decyzja.

Dalsza wojna.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą do *Berliner Tageblattu:* U dworu zwyciężyła znów partja wojenna. Postanowiono wszystkimi środkami wojnę prowadzić w dalszym ciągu, na co i car się zgodził. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz dowodził, iż zniszczenie floty Rożdestwieńskiego nie ma dla Rosji żadnego znaczenia, gdyż Rosja nigdy nie była mocarstwem morskiem. Teraz trzeba całą uwagę skierować na operacje na lądzie i zwabić Japończyków do Syberji zachodniej, gdzie łatwo mogą być pobici. Witte, który był za rozpoczęciem rokowań pokojowych, jest tą uchwałą wielce przygnębiony.

Zwołania soboru ziemskiego w tym celu, aby on rozstrzygnął o sprawie dalszej wojny lub pokoju, nikt tu nie bierze na serjo. Pierwsze wybory zresztą odbyłyby się pod naciskiem rządu i reprezentacja ludów takby z pewnością była dobraną, iż mogłaby się tylko zblamować.

Japończycy w Mandżurji posuwają się powoli, ale ciągle naprzód, tak, że najdalej do dwóch tygodni można się spodziewać wiadomości o nowej klęsce rosyjskiej w Mandżurji.

Z caratu.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Nowy ukaz carski.

Petersburg. Car Mikołaj wystosował do senatu następujący ukaz o prawach i obowiązkach towarzysza ministra spraw wewnętrznych, komendanta korpusu żandarmów i kierownika spraw policyjnych.

1. Poruczam towarzyszowi spraw wewnętrznych i kierownikowi spraw policyjnych wszystkie agendy, które się odnoszą do zbrodni przeciw publicznemu bezpieczeństwu, jakoteż wszystkie sprawy, które podpadają pod kompetencję departamentu policyjnego.

2. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych osobiście rozstrzyga o sprawach, podpadających pod kompetencję tego ministerstwa. O sprawach wykraczających poza tę kompetencję, należy zdać carowi sprawę.

3. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych rozstrzyga kwestje, tyczące się spraw dozoru policyjnego i w danych razach wyda gubernatorom i prefektom stosowne polecenia. Dysponuje wszystkimi kredytami, jakie ministerstwo spraw wewnętrznych przyzna dla spraw policyjnych. Ma on zabraniać odbycia się kongresów, jeżeli się okaże, że są one szkodliwe dla bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Również ma prawo zawieszania na rok jeden czynności towarzystw, związków, stowarzyszeń i korporacyj, jeżeli uważa je za szkodliwe.

4. Porucza się mu naczelny dozór państwowy nad osobami, pozostającemi w więzieniu z powodu zbrodni stanu.

5. We wszystkich kwestjach, które podpadają pod decyzję towarzysza ministra spraw wewnętrznych, porozumiewać się on będzie z urzędami i funkcjonarjuszami państwowymi wprost.

Wolne szkoły.

Petersburg. (Tel. pryw.) Ministerstwo oświaty opracowało i niebawem już wniesie do rady państwa projekt organizacji wolnych szkół, według typu średnich szkół naukowych. W myśl projektu szkoły takie otwierać będą mogły wszystkie społeczne organizacje tudzież osoby prywatne. Szkoły te będą miały zupełną swobodę w wyborze systemów nauki i określeniu jej zakresu. Nie będą one zobowiązane do stosowania się do zatwierdzonych przez ministerstwo oświaty ustaw szkolnych, lecz będą mogły przedstawiać do zatwierdzenia własne dla danej szkoły wydane ustawy. Język wykładowy nie będzie ograniczony, zarówno jak i system wykładów. Szkoły wolne będą zobowiązane jedynie do nauczania religji, języka rosyjskiego i historji rosyjskiej. Prawa, jakie przysługiwać będą kończącym te szkoły wychowańcom, będą zależały od zakresu kursu nauki tych szkół.

Trepow.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Trepow został mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i szefem korpusu żandarmów. Równocześnie pozostaje on nadal generał-gubernatorem petersburskim.

Składki na rodzinę Kalajewa.

Kraków. (Tel. pryw.) Do *Naprzodu* donoszą z Petersburga, że w szerokich kołach tamtejszej inteligencji zbierają składki na rzecz rodziny zabójcy w. ks. Sergjusza, Kalajewa. Petersburski Związek inżynierów postawił wyasygnować matce Kalajewa 100 rubli jednorazowo i po 25 rubli miesięcznie.

Sobór ziemski.

Petersburg. (Tel. pryw.) W przyszłym tygodniu do rady ministrów wniesiony będzie projekt ministra Bułygina, dotyczący kwestji zwołania przedstawicieli narodu. Niewiadomo jednak zupełnie, jaki to jest projekt i czy dotyczy zwołania izby przedstawicieli, czy zwołanią rady.

Petersburg. (Tel. pryw.) W Moskwie na zjeździe ziemskim Szipowa, wyrażono gotowość udziału trzydziestu ziemstw. Na pierwszym planie postawiona będzie kwestja konieczności zwołania reprezentantów narodu.

W Wiatce rada miejska uznała za rzecz niecierpiącą zwłoki zwołanie zebrania ustawodawczego.

Sesja rady miejskiej w Niżnym Nowogrodzie nie odbyła się, natomiast odprawiono nabożeństwo żałobne za poległych pod Tsuszimą i postanowiono starać się o bezzwłoczne zwołanie przedstawicieli narodu i oświadczono, że nie podobna zajmować się sprawami bieżącemi.

Z Królestwa.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*)

Warszawa. (Tel. pryw.). Do *Kurjera warszawskiego* donoszą z Częstochowy, że 3 czerwca komisja złożona z 16 biegłych uznała, że skład materjałów wybuchowych powinien być niezwłocznie usunięty z pobliża Jasnej Góry.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rada państwa.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie izby posłów odbędzie się dnia 14 bm. z następującym porządkiem dziennym:

I. czytanie przedłużenia o kongrui, sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie udziału państwa w dostarczeniu kapitałów dla kilku kolei lokalnych i podwyższenia poręki państwa dla lokalnej kolei Tryjest — Maie; komisji kolejowej o kolei lokalnej Krems-Grein; sprawa nietykalności posła Tavcara.

Wiedeń. We wczorajszem „derby" wiedeńskiem zwyciężył łatwo „Patience", koń hr. Festeticsa. Totalizator płacił 13 za 10.

Cherbourg. Król Alfons przybył tu dziś rano; powitały go władze morskie, oraz minister marynarki. Następnie król wsiadł na okręt i odpłynął do Hiszpanji.

Tulon. Krążownik „Dix Chayla" onegdaj odpłynął do Marokku.

Paryż. Minister spraw zagranicznych wydał na cześć króla hiszpańskiego obiad w ministerstwie spraw zagranicznych, w którym wzięli udział prezydent Loubet, członkowie rządu i ciało dyplomatyczne.

Paryż. Król Alfons wczoraj o północy, po ostatecznem pożegnaniu się z prezydentem Loubetem, odjechał do Hiszpanji wśród głośnych owacyj ze strony ludności. Wypadku nie było żadnego.

KRONIKA.

Lwów 5 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +24° R. Pogoda.

Wybory ściślejsze do Rady miejskiej odbędą się w środę dnia 7 bm.

Sejmiki relacyjne. Dr. Wład. Dulęba, poseł do Rady państwa, złoży sprawozdania poselskie w Tarnopolu dnia 8 bm. o godz. 7 wieczorem w sali magistratu, a w Brzeżanach dnia 9 bm, również w magistracie o godzinie 6 wieczorem.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa podaje do wiadomości wszystkich członków rzeczywistych, że tegoroczny międzynarodowy kongres prasy odbędzie się w dniach 24—26 lipca w Leodium. Według komunikatu międzynarodowego Biura prasy, na Towarzystwo dziennikarzy polskich przypada w tym roku dwóch delegatów i jedna pani. Członkowie, którzy chcieliby ubiegać się o mandat delegata, celem wzięcia udziału w kongresie, winni zgłosić się do wydziału najdalej po dzień 12 czerwca.

„Rodzina". Wczoraj odbyło się w Sanoku doroczne walne zgromadzenie rady nadzorczej Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" we Lwowie. W zebraniu wzięli udział: 14 członków rady nadzorczej, wysłanych przez poszczególne oddziały, członkowie wydziału centralnego, przybyli ze Lwowa, oraz liczni członkowie oddziału sanockiego. Zebranych powitał imieniem miasta burmistrz p. F. Giela i życzył obradom powodzenia, a „Rodzinie", aby jak najbardziej się rozwijała i niosła pomoc swym członkom, oraz wdowom po nich i sierotom. Obrady zagaił prezes „Rodziny" p. Welichowski dłuższem przemówieniem, w którem wykazywał piękne cele towarzystwa. W końcu poświęcił wspomnienie zmarłym członkom „Rodziny", których pamięć zebrani uczcili przez powstanie. Sprawozdanie z czynności wydziału centralnego w r. 1904 przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. Skalę wymiaru stałych zapomóg i wysokość ryczałtu pogrzebowego na r. 1905 pozostawiono w tej samej wysokości, jak w roku zeszłym.

Dalej postanowiono w roku przyszłym urządzić we Lwowie z okazji 25 rocznicy istnienia „Rodziny", uroczystość jubileuszową, wydać historję dwudziestopięciolecia „Rodziny" i utworzyć jubileuszową fundację, z której odsetki rozdzielane będą co roku jako zasiłek posagowy dla jednej z córek członków towarzystwa. Na wniosek delegata z Tarnopola p. Kruszelnickiego, oddziały mają się przyczynić pewnym datkiem do powiększenia tej fundacji.

W końcu uchwalono preliminarz budżetu na r. 1905 i preliminarz „funduszu stypendyjnego, poczem przystąpiono do wyborów. Członkami wydziału centralnego na lat trzy wybrano pp.: dra Fr. Sawę, W. Schillinga i A. Przyszlaka; członkami komisji lustracyjnej na rok jeden pp.: Tarczcńskiego, Klimowicza, Hofmana, Tkacza i Ichniowskiego.

Następnie kilka wniosków, uczynionych przez członków Rady nadzorczej, przekazano Wydziałowi centralnemu do załatwienia.

Nakoniec p. Ohly przedstawił sprawę Związku stowarzyszeń przemysłowych w Galicji na podstawie odezwy redakcji *Dźwigni* i zachęcał członków do popierania idei Związku.

Na tem obrady zakończono. Po zgromadzeniu odbył się obiad wspólny, na którym prezes „Rodziny" p. Welichowski wzniósł toast na cześć oddziału „Rodziny" w Sanoku, p. Piech redaktor *Gazety sanockiej*, członek oddziału sanockiego Tow. na cześć „Rodziny", a p. Ohly na cześć kobiet matek, żon i córek członków „Rodziny".

Pływalnia w śródmieściu. Pozbawiony rzeki lub choćby większego stawu, skazany jest Lwów w ciągu upalnego lata na ogromną mizerję kąpielową, tych kilku małych stawków bowiem, jakie na jego krańcach się znajdują, nie są absolutnie w możności odpowiedzieć potrzebom prawie 200 tysięcznej ludności, której część pewna, ma w dodatku jakie takie bodaj wymagania na punkcie hygieny, wygody, a może nawet i komfortu. Stąd też, z prawdziwem uznaniem notujemy dzisiaj wiadomość, że zarząd zakładu kąpielowego św. Anny przy ul. Akademickiej, otwiera znowu z dniem jutrzejszym od roku zamknięty basen — pływalnię, a tem samem umożliwi Lwowianom wygodne korzystanie z naturalnej, znakomitej kąpieli. Olbrzymi, znajdujący się w specjalnym budynku rezerwowar, zbudowany z betonowej mozaiki, zasilany jest nieustannie olbrzymią strugą kryształowej wody dobrostańskiej, której część pierwsza, przechodząc przez system ogrzanych rur, temperaturę kąpieli reguluje, tak, że wobec niezawisłości od wpływów atmosferycznych i czystości wody, kąpiel w basenie ze względów hygienicznych stoi o wiele, zaś pod względem wygody, nieskończenie wyżej od kąpieli stawowych. Mając więc tak doskonałą kąpiel w samem mieście, mogą Lwowianie spokojnie wyczekiwać upałów.

Walka z automobilami. Do niedawna zdala tylko dolatywały do uszu mieszkańców tego grodu rozmaite awantury z automobilami. Tego roku już i Lwów może się poszczycić, że po placach i ulicach stolicy uwija się kilka tych karkołomnych wehikułów. Nie miałby oczywiście nikt nic przeciw temu, gdyby właściciele i kierownicy tych zabójczych przyrządów raczyli jeździć w tempie nieco powolniejszem. Sprawa regulowania szybkości ruchu wozów należy do policji, lecz wiadomo, że władza ta wszystkiem innem się interesuje, a nie przestrzeganiem porządku i bezpieczeństwa życia obywateli miasta. Rozwydrzeni więc bezkarnością kierownicy automobilów uważają Lwów za stosowną widać arenę do popisów szybkości, a że tam przy tej sposobności ktoś zdrowie lub życie straci, cóż to takiego pana może obchodzić!

Praktyczni we wszystkim Amerykanie widząc, że władze z automobilami kokietują, poradzili sobie w prosty sposób, oto: jeżeli kto jechał za szybko, zatrzymywano wóz... no i kierownik otrzymywał nauczkę. Skutek okazał się cudowny. — Jeżeli policja nasza nie wkroczy, to kto wie czy i u nas nie trzeba się będzie chwycić tego środka!

Przywilej czy samowola. Hotel francuski wywiesza od kilku dni afiszową tablicę z zapowiedzią koncertu — na słupie latarni miejskiej, tuż na krawędzi chodnika. Tablica ta tak jest umieszczoną, że uderza nietylko oko, ale i głowę przechodzących. Dziwna rzecz, że ten ciekawy garnirunek nie zwrócił dotychczas uwagi powołanych czynników. Słupy latarni miejskich nie są chyba przeznaczone na spełnianie roli obelisków plakatowych. Dziś afisz na latarni, jutro gotów się znaleźć na kolumnie Mickiewicza, na rzecz której właściciele hotelu francuskiego tak „gorliwie" i tak „chętnie" (!) oddali dochód z okien w czasie uroczystości!

Kronika krakowska. (Telefonem) Bawi w Krakowie wycieczka dyrektorów muzeów techniczno-przemysłowych austrjackich. Przybyło 10 uczestników wycieczki. Wczoraj zwiedzali muzea: Narodowe i Czartoryskich, Dom Matejki i bramę Florjańską oraz Bielany, dziś zwiedzają kościoły i wystawę tkanin i wyrobów ceramicznych, urządzonych przez muzeum Narodowe i Techniczno-przemysłowe.

Również bawi w Krakowie wycieczka około 1000 osób z Tarnopola i okolicy. Wczoraj uczestnicy jej zwiedzali Kalwarję, dziś zwiedzają miasto Kraków.

Wydalenie warszawianina z Prus. Syn znanego przemysłowca warszawskiego p. Feliks Seydel, który po ukończeniu studjów handlowych w Niemczech i w Anglji zajął w Berlinie skromną posadę z pensją 150 mr. miesięcznie, otrzymał z prezydjum policji, bez wszelkich powodów, rozkaz opuszczenia państwa pruskiego. Rozkaz ten brzmi: „Niniejszem policja krajowa wydala pana jako uciążliwego cudzoziemca (*lästiger Ausländer*) z Prus i wzywa Pana, abyś w ciągu dni 14 opuścił granice państwa pruskiego. Gdybyś pan nie zastosował się do tego rozporządzenia, skazany pan będziesz na mocy § 132 Nr. 2 ustawy o ogólnej administracji państwowej z dnia 30 lipca 1883 roku na karę 100 mr., a w razie niemożności zapłacenia tej kary na areszt dziesięciodniowy. Gdybyś pan bez pozwolenia miał powrócić do Prus, oczekuje Pana na podstawie § 361 Nr. 2 kodeksu karnego areszt do 6 tygodni. Prezes policji. oddział II." Lubo ojciec wydalonego warszawianina, p. Hugo Seydel, jako konsul serbski, starał się przez ambasadę serbską w Berlinie o cofnięcie nieludzkiego i urągającego wszelkim pojęciom konstytucyjnym rozporządzenia, policja pruska oświadczyła bez podania jakichkolwiek motywów, że rozkaz banicyjny pozostaje w swojej mocy. Wskutek tego p. Feliks Seydel musiał natychmiast opuścić granice państwa pruskiego. To się nazywa w Prusach kulturą i cywilizacją, to się dzieje w kraju, które z dumą mieni się „państwem prawa" (*ein Rechtsstaat*)!

† August hr. Potocki. W sobotę w południe zmarł w Warszawie — jak już o tem pokrótce donieśliśmy — śp. August hr. Potocki z linji tulczyńskiej, urodzony w r. 1846 z ojca Maurycego, b. oficera wojsk polskich z r. 1831, i Ludwiki z Bobrów Piotrowickich z Zahajec. W życiu publicznem Królestwa zmarły brał udział, jako wiceprezes Towarzystwa wyścigów konnych, które to stanowisko zajmował przez lat 25. Towarzystwo to dziś różnych ma przeciwników, ale jednej pracy jego nikt zaczepić nie może, mianowicie tego, co ono czyniło dla rolnictwa kraju wtedy, kiedy nie było towarzystw rolniczych i wszystko, co w interesie rolnictwa czyniono, działo się pod skrzydłami Towarz. wyścigów konnych. Kierujący wówczas czynnie, jako wiceprezes, Towarzystwem, zmarły szczerze i serdecznie opiekował się sprawami rolnictwa i wszelkiego im ze strony Towarzystwa udzielał poparcia. Przez krótki okres śp. August hr. Potocki był radcą dyrekcji Tow. kredyt. ziemskiego. Zmarły osierocił żonę Eugenję z Sianożęckich i 11-letniego syna Maurycego.

Książe czarnogórski w Berlinie. Dyplomacja pruska systematycznie pracuje nad podkopaniem wpływu Austro-Węgier na Bałkanie. Z Serbji usunięto kapitał wiedeński i zabrano obstalunki, które poprzednio otrzymywały fabryki austrjackie; ks. Ferdynanda umiano skusić rozmaitemi obietnicami, pokazując mu koronę królewską; Rumunja, skutkiem wybrania sobie panującym jednego z Hohenzollernów, należy i tak do państw, grawitujących ku Berlinowi. Pozostawał jeszcze książę najmniejszy, lecz i najmądrzejszy: książę Mikołaj czarnogórski. Odciągać go od Austro-Węgier nie potrzeba, bo i tak należy on do najzaciętszych wrogów tej monarchji. Chciano go przecież mieć w Berlinie, by pokazać światu, że pod opieką Prus tworzy się związek bałkański, który Austro-Węgrom jest wrogo usposobiony.

Jak całą politykę zagraniczną Niemiec lat ostatnich, tak i ową podróż księcia Mikołaja do Berlina, przeprowadzono z wielką ostentacją zewnętrzną. Książę wystosował telegram do cesarza Wilhelma II w Neapolu z prośbą o godzinę rozmowy. Rzecz jasna, że wysłanie owej depeszy było już faktem z góry umówionym między dyplomacją niemiecką i włoską, która w tym wypadku pośredniczyła Cesarz odpowiedział, że zaprasza księcia do Berlina, by uczestniczył w paradzie wiosennej załogi tamtejszej. Prasa półurzędowa pruska na rozkaz kanclerza pomieściła komentarze, iż cesarz chciał w ten sposób uczcić najstarszego z książąt bałkańskich i zarazem teścia króla włoskiego, sprzymierzeńca Niemiec. Ciekawa rzecz, co na to wszystko powiedzą w Wiedniu.

Zdjęcie klątwy z Tołstoja. Petersburski metropolita Antoniusz i towarzysz oberprokuratora św. Synodu, ks. Spiryńskij Szachmatow, wyrazili przekonanie, jak donoszą *Nowosti*, że zgodnie z ukazem z dnia 30 kwietnia o swobodzie wyznań religijnych, winna być zdjęta klątwa kościelna z hr. Lwa Tołstoja.

Katastrofa na morzu. Londyn. (Tel.) Admiralicja otrzymała od głównodowodzącego floty kanałowej telegram donoszący, że okręt bojowy „Cezar" w sobotę o godz. 1 w południe podczas gęstej mgły najechał na angielską łódź „Afganistan", będącą w drodze z Hamburga do San Diego. Łódź w przeciągu dwóch minut zatonęła; z pomiędzy 34 ludzi z załogi uratowano tylko 11. Wkrótce potem zajściu okręt bojowy „Hannibal" zderzył się z hamburskim statkiem „Emma Luiza" i uszkodził go w górnej jego części.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 5 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·38 do 16·40; żyto na październik 13·20 do 13·24; owies na październik 11·36 do 11·38; kukurydza na lipiec 15·— do 15·02; kukurudza na maj 1906 r. 11·40 do 11·42; rzepak na sierpień 23·80 do 24·—. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba Usposobienie: spokojne. Pogoda: ciepło.

— **Wiedeń** 5 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 662·75, Akcje węg. Zakł. kred. 778·—, Akcje Anglobanku 305·—, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Laenderbanku 455·—, Akcje Bankvereinu 552·25, Akcje Bodencredit 1011·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 664·25, Akcje kolei połud. 88·—, Kolei Elbethal 442·—, Akcje kolei Północnej 5820, Akcje kolei Czerniowieckiej 587·—, Akcje Alpiny 529·—, Akcje Rima Muranji 552·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2660, Akcje fabryki broni 610·—, Akcje tureckie tytoniowe 363·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 986·—, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 97·85, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 100·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99·10, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·25, Marki 117·35, Ruble 253·25

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 h

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.